Cena egz. 400 Mk. **Należytość pocztowa opłacona gotówką.**
Nr. 19. Kraków, dnia 20. maja 1923. **Rok XI.**

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na kwartał 4800 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3912.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKOW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz milim. 150 Mp. w tekscie 200 Mp.
na pierwszej stronie 250 Mp.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.238.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

Budżet.

Bardzo często dzisiaj pisze się i mówi o budżecie. Wielu jednak nie dość jasno zdaje sobie sprawę, jakie znaczenie ma budżet w państwie parlamentarnem, a więc i w Polsce. Budżet w dzisiejszem znaczeniu, jest to uchwalenie przez parlament rozchodów i dochodów państwowych; parlament zazwyczaj uchwala pewne oznaczone sumy na poszczególne wydatki i ciężary, jakie można nałożyć na obywateli i ta uchwała jest niejako instrukcją dla rządu, w granicach której rząd może gospodarować. Budżet więc jest zestawieniem rozchodów i dochodów państwowych. Ten zaś, aby był realnym, musi być takim, aby rząd mógł go przeprowadzić, gdyż w przeciwnym razie nie ma w państwie racjonalnej gospodarki. Państwo jako jednostka ogspodarcza, musi mieć pewien plan na przyszłość, musi przewidywać swe dochody i swe wydatki. To jednak zestawienie powinno być takie, aby rozchody nie przewyższały dochodów, t. j. aby była tak zwana równowaga budżetowa. O tę równowagę budżetową, bardzo z powodu powojennych stosunków naruszoną, starają się państwa już to przez zmniejszenie wydatków, już to przez wyszukanie nowych źródeł dochodów i podwyższanie podatków.

W państwie parlamentarnem, a więc tam, gdzie decyduje parlament, obok gospodarczej natury budżetu, a więc obciążenia obywateli — występuje także charakter polityczny, polegający na kontroli parlamentu nad rządem. O tę kontrolę trwały przez długie lata walki, które w końcu zakończyły się zwycięstwem demokracji. W Anglji do niedawna (do r. 1911) decydowała jeszcze o budżecie Izba lordów (Panów) i dopiero Loyd George zdemokratyzował skarbowość angielską, a to w ten sposób, że Izba poselska uchwala budżet i ten bez względu na zdanie Izby Lordów jest przedstawiony królowi do zatwierdzenia. Dzisiaj już prawie we wszystkich państwach decyduje i uchwala budżet Izba posłów.

Jakże teraz sprawa ta przedstawia się w Polsce?

U nas według konstytucji z 17 marca 1921 budżet uchwala Sejm; ma to czynić co roku. Od powstania jednak państwa naszego, silą się ministrowie skarbu, aby ułożyć budżet — lecz wysiłki ich dotychczas zawsze były bezowocne, gdyż sumy przeznaczone w budżecie na wydatki, okazywały się, wskutek ciągłego spadku waluty, nierealnemi — t. j. zbyt małemi, aby mogły zaspokoić ściśle oznaczoną potrzebę państwową. **Jakże więc sobie radzono?** Uchwalano prowizorja budżetowe — czyli budżety nie na rok, lecz na kwartał — a nadto w razie konieczności, dodatkowe prowizorja — co miało miejsce wtedy, gdy nawet poszczególne kwoty w tak krótkim czasie okazały się z powodu spadku wartości marki, nierealnemi.

Obecnie minister skarbu Grabski, przystąpiwszy do naprawy finansów w Polsce, postanowił przecież mimo wszystko, przyprowadzić budżet do równowagi. Plan uzdrowienia rozłożył na trzy lata, w którym to czasie ma nastąpić też równowaga rozchodów i wydatków państwowych. **Jakże się zabrał do tego?** Zażądał przedewszystkiem podwyższenia podatków, aby zwiększyć dochody (Sejm uchwalił już kilka podatków, obecnie komisje opracowują podatek gruntowy i domowy); aby jednak zabezpieczyć skarb państwa przed stratami, spowodowanych spadkiem waluty, a równocześnie uczynić budżet realnym, wprowadził miernik wartości, tak zwany **złoty polski**, którego wartość oblicza się według franka szwajcarskiego (złota) i przeciętnych cen hurtownych dla najważniejszych towarów (obecnie złoty polski równa się 8.000 Mk.). Projekt budżetu na r. 1923, opracowany przez Grabskiego, który w najbliższym czasie wejdzie pod obrady Sejmu, zawiera właśnie tę nowość, t. j. obliczanie dochodów i rozchodów w złotym polskim. Nie chcemy Czytelników nudzić cyframi, a chcemy tylko ogólnie podać projekt budżetu ministra Grabskiego.

Ogólne dochody w tym projekcie budżetowym przewidziane są na r. 1923 na sumę 990.148 złotych polskich, a wydatki wyniosą 1,700.400 zł. p., czyli niedobór wynosił będzie 710.252 zł. p. Dla lepszego zorjentowania, podajemy działy ogspodarki państwowej, przynoszące deficyt; należą tu: ministerstwo spraw wewnętrznych (zmniejszyć go można przez usunięcie niepotrzebnych urzędników), ministerstwo spraw zagranicznych (wielkie wydatki wywołane są utrzymaniem placówek polskich jak poselstw i konsulatów w krajach o wysokiej walucie), ministerstwo oświaty, ministerstwo kolei, oraz ministerstwo robót publicznych. Największe jednak wydatki pociąga za sobą organizacja i uzbrojenie armji polskiej — nic jednak tutaj poradzić się nie da, gdyż Polska musi być gotową do obrony swej wolności — a do tego potrzeba dobrze wyszkolonego i uzbrojonego żołnierza.

We wszystkich parlamentach wniesienie budżetu przez rząd jest najważniejszą chwilą w ich życiu. Jest to rachunek sumienia rządu, parlamentu i społeczeństwa. Rząd powinien w swej gospodarce kierować się mądrą oszczędnością, aby nie trwonić grosza publicznego i nie spowodować swą gospodarką zaniku zaufania społeczeństwa do rządu. Sejm zaś powinien uchwalić potrzebne dla państwa ciężary na obywateli — a z drugiej strony czuwać nad gospodarką rządu. Społeczeństwo zaś w poczuciu swych obywatelskich obowiązków, wypełnić powinno zobowiązania, nałożone przez parlament, w przekonaniu, że właśnie w wypełnieniu tych zobowiązań wobec państwa jest zabezpieczenie się przed rabunkową gospodarką w formie drukowania pieniędzy papierowych. Społeczeństwo przedewszystkiem polskie jest chętne do ofiar na rzecz państwa — jednak oczekuje, że rząd w równej mierze spełni swe zadania wobec państwa i społeczeństwa. Oby więc przy debatach nad projektem budżetu na r. 1923 decydował wzgląd na **dobro państwa i jego obywateli**, a wtedy nałożone ciężary stokrotnie się opłacą.

Marszałek Foch w Krakowie.

Po Warszawie odwiedził Marszałek Foch Poznań i Lwów, gdzie, był przyjmowany z ogromnym zapałem. W końcu zajechał dn. 11 maja do Królewskiego Grodu do Krakowa. Przez cały dzień poprzedzający przyjazd widać było w Krakowie gorączkowe przygotowania. Szczyty dachów i balkony zakwitły chorągwiami o barwach narodowych i francuskich. W oknach wystawowych ukazały się portrety Marszałka Focha a nad główną bramą gmachu komendy okr. korpuśnego na Stradomiu, gdzie miał Marszałek zamieszkać, w wieńcu utworzonym z chorągwi polskich i francuskich umieszczono Orła polskiego.

Dworzec przybrano wspaniale. Przy ul. Lubicz wzniesiono okazałą bramę tryumfalną z napisem u góry: Niech żyje Marszałek Foch! Po bokach umieszczono nazwy miejscowości, które były świadkami trjumfów wielkiego pogromcy Niemców.

Na całej drodze od dworca kolejowego po gmach wojskowy na Stradomiu ustawiony był szpaler z dzieci szkolnych z pękami kwiatów. Za szpalerem całe rzesze ludzi twarzami zwróconych w stronę dworca, skąd lada chwila miał się ukazać powóz zaprzężony w białe rumaki, wiozący dostojnego Gościa. W oknach i na balkonach pełno widzów, a nawet drzewa obsiedli chłopcy.

Punktualnie o godzinie 9-tej minut 45. zajechał pociąg z Marszałkiem na dworzec. Potem chwila ciszy, aż tu nagle słychać jakby grzmot; oto marszałek opuścił dworzec i ukazał się oczekującym go tłumom, które okrzykiem: „Niech żyje marszałek Foch“! dały wyraz swojej radości. Wszystko, co żyło skierowało oczy na szpaler. Za chwilę ukazały się powozy wiozące Prezydenta miasta Krakowa i Marszałka Focha. Powóz Marszałka posuwał się zwolna i majestatycznie. Ze wszystkich stron padały w stronę Marszałka pęki kwiatów, który przemiłym uśmiechem dziękował za owacje. Gdy się widziało tę szlachetną i łagodną twarz, poprostu wierzyć się nie chciało, że to główny bohater największej od początku świata wojny. Ani cienia w nim tej pychy i buty, którą nadęci byli Prusacy!

Pierwsza uroczystość powitania **odbyła**

się w Barbakanie, który stoi przed bramą Florjańską. Tu Prezydent miasta na czele Rady miejskiej powitał uroczystą przemową Marszałka. Potem chór zaśpiewał wspaniale tu także złożyli hołd Wielkiemu Marszałkowi górale podhalańscy, którzy jako delegacja tamtejszej ludności przybyli na uroczystość powitania. Marszałek bardzo serdecznie im podziękował i gdy mu towarzyszyli aż do stopni powozu, z żywem zainteresowaniem oglądał ich strój góralski. W końcu jeden z górali wręczył Marszałkowi ozdobną ciupagę, którą Marszałek zabrał ze sobą do powozu.

Najwspanialej wypadło powitanie Marszałka w majestatycznej świątyni Marjackiej. Przed W. Ołtarzem zgromadziło się duchowieństwo krakowskie z Księciem Biskupem Sapiehą. Przez środek kościoła dziewczęta w bieli utworzyły szpaler, a u wejścia do świątyni Ks. Infułat Wądolny czekał na dostojnego Gościa. Po krótkim powitaniu podążył Marszałek ku Wielkiemu Ołtarzowi. Książę Biskup zszedł ze swego tronu i serdecznie powitał Marszałka, którego znał jeszcze za swego pobytu we Francji i uprzejmym ruchem wskazał Mu fotel i klęcznik przygotowany dla niego. Następnie chór odśpiewał kilka wspaniałych pieśni, a Ks. Infułat odmówił głośno modlitwę, a na zakończenie zaintonował pieśń: „Boże coś Polskę“, którą cały kościół z wielkiem wzruszeniem śpiewał. To powitanie w kościele Marjackim i wspaniałość świątyni wywarły na Marszałku, który jest gorącym katolikiem, głębokie wrażenie.

Następnie Marszałek udał się w dalszą drogę przez ulicę św. Anny, koło Uniwersytetu, ulicą Straszewskiego, z której widać Zamek królewski w całej okazałości, na Stradom, bardzo serdecznie odpowiadając na powitanie dziatwy i wyrażając podziw dla wspaniałych starożytnych budowli miasta Krakowa.

Marszałek Foch zabawił w Krakowie przez 3 dni, dzieląc czas na przyjęcia, ćwiczenia wojskowe i ważne narady tyczące się sojuszu Polski z Francją. — Z tego też względu do Krakowa przybył także Marszałek Piłsudski, jako szef sztabu generalnego.

Znaczenie pobytu Marszałka Focha w Polsce jest ogromne. Foch przyjechał do Polski nietylko aby poznać ten kraj, którego jeszcze nie widział, ale przyjechał aby zadokumentować przed wrogami Polski a więc Niemcami i Rosji, że sojusz francusko-polski jest nietylko papierowym i uczuciowym, lecz realnym. Przecież w wygłaszanych mowach wyraźnie podkreślił Foch, że Polska liczyć na Francję może — a Francja stanie przy Polsce, aby razem bronić kultury i sprawiedliwości. Przyjazd więc Marszałka Focha do Polski ma być ostatecznym krokiem do zawiązania formalnego przymierza francusko-polskiego. Nie potrzeba się rozwodzić że sojusz taki jest dla Polski ze względu na Niemców i bolszewików nietylko potrzebnym, ale i koniecznym wypływającym z racji stanu. Należy przypuszczać, że spostrzeżenia Marszałka o żołnierzu polskim przekonają go, że Polska nietylko entuzjastycznie okazywać swą przyjaźń potrafi — ale, że posiada siłę — z którą tak sojusznicy, jak i wrogowie liczyć się muszą, gdyż w razie wspólnego niebezpieczeństwa — odda może ogólnej sprawie — a więc ludzkości całej wielkie przysługi.

Zróbmy raz porządek z Gdańskiem.

Artykuł 104, Traktatu Wersalskiego, który określił charakter Gdańska, jako wolnego miasta, oraz jego stosunek do Państwa Polskiego, postanowił, że zadaniem Gdańska jest danie Polsce wolnego dostępu do morza. Na tej zasadzie przysługuje Polsce prawo do żądania, aby Gdańsk lojalnie do tego swego żądania się zastosował. Postępowanie dotychczasowe jednak Gdańska udowodniło, że Polska żadną miarą nie może liczyć na dobrą wolę władz gdańskich, które widocznie podszczuwane z Berlina, zachowują się wobec Polski bardzo wrogo, prześladując obywateli polskich i stawiając naszym władzom w Gdańsku przeszkody i kwestjonując na każdym kroku nasze uprawnienia. Komisarz gen. Rzeczypospolitej p. Pluciński przemawiał na różne sposoby do rozumu władz gdańskich, jednak bezskutecznie i stąd ozwały się w Polsce energiczne głosy, że należy już teraz zakończyć swawolę sonatu gdańskiego. Poważne ostrzeżenie pod adresem Gdańska wypowiedział marszałek Senatu p. Trąmpczyński, a już całkiem stanowczo zastosowanie surowych środków zapowiedział Prezydent Państwa p. Wojciechowski w czasie swojej bytności na Pomorzu. Wszystko to jednak nie pomagało. Owszem w chwili, gdy w Warszawie zeszli się przedstawiciele rządu Polskiego i Gdańska, aby doprowadzić do skutku umowę gospodarczą między Polską i Gdańskiem, władze gdańskie sprowokowały Polskę, zajmując przemocą gmach przeznaczony na Polską Akademję handlową, a stojącą pod opieką państwa Polskiego. Wobec tego rząd zerwał zaczęte rokowania i zapowiedział, że odtąd zacznie Gdańskowi odpłacać wet za wet.

Zapowiedź tę społeczeństwo nasze przyjęło z uczuciem ulgi. Dziś już bowiem możemy przemówić do Gdańska językiem trochę odmiennym, niż to było dotychczas. Polska obecnie najważniejsze swe sprawy ma uporządkowane, granice określone, stosunki z zagranicą dobre i przyjazne, więc jest wstanie dać dziś Gdańskowi odpowiedź mocną i co ważniejsza bardzo dotkliwą dla gdańskiej kieszeni i żołądka. Gdańsk gospodarczo jest całowicie zawisłym od Polski. Jeżeli więc Polska odbierze mu uprawnienia handlowe, które miał z naszej strony przyznane, rychło zrozumie, że więcej on potrzebuje Polski, niż Polska jego.

Zresztą Polska, wobec tego, że Gdańsk opiera się spełniać obowiązki nałożone mu przez Traktat Wersalski względem Państwa Polskiego, jest w prawie zwrócić się do państw sprzymierzonych o rewizję prawnopaństwowego położenia Gdańska. Rewizja taka byłaby dla nas obecnie korzystną, bo Anglja, która w chwili podpisywania Traktatu Wersalskiego była dla nas nieżyczliwie usposobiona, obecnie, po niepowodzeniach w stosunku do Rosji, coraz wyraźniej zdaje sobie z tego sprawę, że istnienie silnego państwa Polskiego jest koniecznie potrzebne dla powszechnego pokoju.

Zatarg angielsko-rosyjski.

LONDYN. Angielskie koła polityczne omawiają żywo notę angielską do Rosji. Nota żąda odszkodowania za zbrodnie, popełnione na obywatelach angielskich oraz przedkłada wyczerpujący materjał dowodowy w tym kierunku.

Lord Curzon minister spraw zagranicznych, polecił angielskiemu zastępcy w Moskwie opuścić Rosję o ile sowiety w ciągu 10 dni nie dadzą odpowiedzi na notę angielską.

Rząd angielski postanowił wysłać na wo-

Z życia robotników polskich we Francji.

Kiedy w ciągu ubiegłego stulecia na Zachodzie Europy i w Ameryce rozwijał się wielki przemysł, a u nas w Polsce — pod ciężarem jarzma zaborców wszelkie odruchy ku uprzemysłowieniu kraju były tłumione, — rozpoczęła się tłumna emigracja naszego ludu wiejskiego do wielkich środowisk fabrycznych Niemiec i Ameryki. W drugiej połowie 19 w. setki ludu z Wielkopolski pociągnęło do Nadrenji, dziesiątki tysięcy z Galicji i Królestwa wywędrowało do Ameryki, niemniej, zwłaszcza inteligentnych pracowników z zaboru rosyjskiego poszło na Kaukaz czy Sybir, by tam szukać pracy i kawałka chleba.

Jeżeli chodzi o życie narodowe tych Polaków, to z podziwem i radością musimy dziś stwierdzić, że oddając zagranicznym kapitałom ręce na usługi, — nie oddali i nie pozwolili sobie odebrać mowy, ducha i serca polskiego. Wszędzie, gdziekolwiek zebrała się większa grupa wychodźców naszych, organizowano towarzystwa polskie tak religijne i narodowe, jak oświatowe i sportowe. Powstawały nawet, jak w Nadrenji i Ameryce, pisma polskie, które w godzinach próby utrzymywały ducha narodowego naszego wychodźtwa.

Wojna europejska, wstrząsając posadami całego świata, nie mogła przejść bez echa nad głowami polskich emigrantów. Wielu na polach Francji czy Rosji zmuszonych było oddać swe życie w obronie interesów wroga, pozostała zaś część czekała cierpliwie na chwilę, kiedy wybije godzina zmartwychwstania Polski, by wrócić do kraju, by po długiej, tułaczce własnej Matce Polsce ofiarować swoją pracę, własne siły i doświadczenie, jakiego nabrała zagranicą.

Niestety, kraj nasz, zniekany przez wojnę, ze zniszczonemi warsztatami pracy, nie mógł dla dziesiątków tysięcy swych synów dostarczyć pracy i odpowiedniego utrzymania. I popłynęły na nowo całe masy ludu polskiego— już nie do Niemiec i Ameryki, skąd warunki polityczne i ekonomiczne również wypędzały, ale do zwycięskiej i sprzymierzonej z Polską Francji.

Około 150.000 Polaków znalazło już we Francji przytułek, a z dnia na dzień liczba ta wzrasta. Jedni pracują na roli i nad odbudową zniszczonych przez wojnę terenów, inni zastąpili pod ziemią — w kopalniach — górników francuskich, którzy w czasie czteroletnich zmagań się z wrogiem, kośćmi swemi posiali pola północnej Francji. Niżej podpisanemu nadarzyła się okazja w okresie świąt Wielkiejnocy przyjrzeć się życiu górników naszych w kopalniach węgla, należących do „Compagnie de Bethune“, w osadach górniczych: Mazingarbe, Vermelles, Annequin i Leus. Osady te liczą z górą 400 rodzin polskich, nie licząc kawalerów. (Tym ostatnim należy się poczetne miejsce w niniejszym opisie). Prawie wszystkie rodziny pochodzą z Wielkopolski, a przybyły tu z Westfalji, przywożąc stamtąd wraz z doskonałą praktyką zawodową jako górnicy, wysokie uświadomienie religijne i narodowe. Serce się raduje, gdy się pozna ten specjalny typ polaka!

Mimo, iż łatwiej mówi po niemiecku, niż po polsku, myślą jednak i pragnieniem sięga hon, na Wschód, nad brzegi Warty lub Wisły; wzdycha za mową i pieśnią polską i śni o powrocie do kraju, gdzieby mógł własnej braci trud swój i pracę ofiarować.

Z dumą patrzyło się na te rzesze ludu pracującego, który korzystając z obecności księdza polskiego u siebie, podążył tłumnie do Sakramentów świętych i z pełnej duszy śpiewał w Wielkanoc: „Alleluja! Chrystus żyje! Alleluja!“ Nawiasem trzeba dodać, że w tej samej chwili przez okna kościoła-baraku można było z politowaniem widzieć jakiegoś rolnika francuskiego, wyrodnego syna „pierworodnej córy kościoła, który ku obrazie uczuć religijnych samych nawet Francuzów, ośmielił się sadzić ziemniaki w Zmartwychwstanie Pańskie. (Annequin).

Większe skupienia robotników naszych posiadają własne organizacje i towarzystwa, jak Tow. św. Barbary, sokół, chóry śpiewacze oraz komisje reprezentacyjne, które nie

dy północne rosyjskie statek wojenny, dla ochrony angielskich łodzi rybackich.

W izbie gmin oświadczył Mac Neill, że angielski reprezentant w Moskwie otrzymał polecenie, zażądać od rządu rosyjskiego natychmiastowego zwrotu okrętu rybackiego „Lord Astor“ wraz z załogą. Okręt ten został skonfiskowany 7 maja na wybrzeżu koło Murmania.

Oprócz tego nota angielska, wręczona rządowi sowieckiemu, wylicza akty nieprzyjazne, popełnione przez sowiety wobec W. Brytanii, przypomina gwałty dokonane na Anglikach, zwraca się przeciw prześladowaniu kleru rosyjskiego, domaga się uznania odpowiedzialności sowietów za zamachy na Anglików, wreszcie niedwuznacznego wycofania dwóch obwieszczeń, dotyczących prześladowania kleru.

Rząd zawiadomił członków partji rządowych, iż w dyskusji rozpoczynającej się we wtorek w Izbie gmin nad sprawą rosyjską odbędzie się bardzo ważne głosowanie i obecność członków tych partji jest konieczna. Wnioskują z tego, że rząd liczy się z jednolitym frontem opozycji. Partja robotnicza i liberali mają głosować przeciw rządowi. Słychać, że Krassin w najbliższym czasie przybędzie do Londynu, gdyż pragnie uniknąć zerwania stosunków między Anglią a Rosją.

Grecja grozi rozpoczęciem nowej wojny z Turcją.

Rząd grecki polecił udającemu się do Lozanny Aleksandrowi prosić Venizelosa, by ten oświadczył Sprzymierzonym, że Grecja potrzebuje szybkiego zawarcia pokoju z Turcją. Jeżeli to nie nastąpi, będzie zmuszona chwycić ponownie za broń, dla obrony swych interesów.

Zerwanie rokowań handlowych między Rumunją a Rosją.

Z Kiszyniewa donoszą, że rokowania w sprawie przywrócenia stosunków ekonomicznych między Rumunją a Rosją, jakie toczyły się nad granicą rosyjską koło Dniestru, zostały zerwane. Powodem tego stało się żądanie Sowietów, które jako zasadniczy warunek przywrócenia stosunków, postawiły oficjalne uznanie rządu sowieckiego.

Kwestja żydowska.

(Ciąg dalszy).

Ostatnie zajadłe i tylko bezwzględną nienawiścią spowodowane prześladowanie wiary w Rosji, otwarto całemu światu oczy na najważniejszy rys duszy żydowskiej, który nam całą ich działalność światową wyjaśnia. Rysem tym charakterystycznym jest nieubłagana nienawiść ku wszystkiemu, co nosi znamię chrześcijańskie. Faktem jest bowiem, że obecny rząd rosyjski jest w rękach żydów i oni ponoszą odpowiedzialność za wszystko, co się dzisiaj w Rosji dzieje. Historja rewolucji rosyjskiej czego innego jeszcze dowodzi. Dowodzi ona, że żydzi w tym tylko celu pragną rewolucję rozszerzyć na cały świat, aby przez nią zdobyć władzę państwową we wszystkich państwach i przy jej pomocy zniszczyć chrześcijaństwo. Przeciwko tak oczywistemu niebezpieczeństwu budzi się obecnie coraz potężniejszy odruch we wszystkich krajach. Coraz głośniej rozlega się hasło: Chrześcijanie wszystkich krajów — łączcie się przeciw potędze żydowskiej!

Był czas, że niebezpieczeństwo żydowskie nie było tak groźne. Do niedawna bowiem żydzi ograniczali się do tego, by zdobyć bogactwa i wpływy na rządy. Obecnie potęga ich wzrosła do tego stopnia, iż jawnie dążą do władzy nad światem. Dlatego też świat chrześcijański, zaczepiony tak widocznie, stanowczo bronić się musi i podjąć walkę narzuconą mu przez żydów. Walka ta nazywa się antysemityzmem. Ten prąd antysemityzmu idzie dziś przez cały świat, a ma na celu uwolnienie się od wpływów żydowskich, które okazały się, jako bezwzględnie wrogie wszystkiemu, co stanowi naszą świętość i naszą siłę.

Obronę tę świat chrześcijański zamierza przeprowadzić w sposób naprawdę godny ewangelji i celowo. Jeżeli dawniej występowano przeciw żydom odruchowo przez pogromy, to dziś ten sposób uznano za barbarzyński, a postępuje się inaczej. Dziś bada się **duszę żydostwa** przez wnikanie w ich księgi, które ją urobiły i zatruły jadem nienawiści. Dziś bada się **talmud**, bo on jeden tylko może nam wytłumaczyć całą przewrotność żydostwa i wskazać środki przeciwdziałania celowego.

Aby uprzytomnić naszemu narodowi konieczność zajęcia się kwestją żydowską i wielkość niebezpieczeństwa, jakie nam zagraża, podajemy w cyfrach siłę tego żywiołu w naszym państwie i innych krajach.

ILU JEST ŻYDÓW W POLSCE?

Ze wszystkich państw świata Polska **ma** ich najwięcej, **bo 4,800.000** (cztery miljony osiemset tysięcy!). Po Polsce idą Stany Zjednoczone z 4 miljonami żydów, Niemcy 620.000, Węgry 500.000. **Sama Warszawa ma około 400.000**, gdy całe Czechy tylko 350.000, Anglja 310.000, Austrja 300.000, Kanada 170.000, Francja 160.000, Turcja 130.000, **Palestyna tylko 100.000,** Włochy 60.000, Belgja 58.000, sam Lwów 57.000, Bułgarja 52.000, **sam Kraków 32.000,** Szwajcarja 25.000, potem idą miasta i miasteczka polskie, a wreszcie Szwecja 4.000, Danja 4.000, Norwegja 1.000 (jeden tysiąc!). Hiszpanja 1.000 (jden tysiąc!), Portugalja 600 (sześćset żydów). Szczęśliwe to kraje. Cyfry te jednak dają nam jedną dosadną odpowiedź na pytanie: Który kraj jest ziemią obiecaną dla żydostwa? Chcesz znaleźć od-

w sensie bolszewickim, ale z rozsądkiem i taktem zapobiegają wszystkim potrzebom swych wyborców.

Duchem tych organizacji jest kilku ludzi dobrej woli, jak np. Gmura i p. Kostka z Mazingarbiu, p. Nowak z Annequin i inni. Oni zapoczątkowali wszystkie towarzystwa, oni też urządzają w nich wspólne posiedzenia, odczyty i zabawy, by w ten sposób uchronić kolegów swoich od zgubnego wpływu robotników francuskich. Bo z przykrością trzeba przyznać, że choć niedostrzegalnie, ale powoli materjalizm, obojętność religijna i bezmyślność życiowa, wciskają się w serca słabszych jednostek, zwłaszcza wśród kawalerów. Wyraz ten, który ongiś posiadał wiele podniosłej treści, dziś w tamtejszych stronach (Leus) określa nietylko mężczyznę samotnego, lub mającego żonę w Polsce, ale i wyrzutka, który zapracowane krwawo franki marnuje po karczmach, moralnie źle się prowadzi, poluje na cudze gniazda rodzinne i jest zwolennikiem dziwacznych prądów religijnych i społecznych.

Na szczęście nie do wszystkich „kawalerów“ odnosi się powyższa charakterystyka. Wielu światlejszych chcąc zaradzić złemu, ślą prośbę za prośbą do ks. Szymbora, Rektora Misji Polskiej w Paryżu, by im dał na stałe księdza Polaka. Niestety sprawa ta ze względu na trudności z Towarzystwem kopalnianem dotąd pozostaje w zawieszeniu.

A teraz kilka słów o młodem pokoleniu. Gdzie niema szkoły polskiej, tam dziatwa zmuszona jest chodzić do świeckiej szkoły francuskiej. Dzieci łatwo się uczą języka, co im pozwala uczęszczać na naukę katechizmu do proboszcza francuskiego. Niektóre rodziny z Annequin, chcąc ratować swe dzieci przed wynarodowieniem, posyłały swych synów i swe córki do wyżej wspomnianego p. Nowaka, po elementarne wykształcenie religijne. Niestety p. Nowak mimo zacności i poświęcenia, nie może podołać profesorskiemu zadaniu. W Vermelles i Bully de Mines są prywatne szkółki polskie, prowadzone przez polskie Siostry Miłosierdzia; tu dzieci uczą się katechizmu, śpiewu, czytania i pisania w języku ojczystym. Oprócz księdza i szkoły wielką potrzebą naszych wychodźców we Francji, jest potrzeba tłómaczów polskich, ci biedacy, nie władając językiem francuskim, przy aktach prawnych, zawieranych wobec władz cywilnych, czy kościelnych, podają często imiona zamiast nazwisk i odwrotnie; przez co dają w dobrej wierze błędne zeznania, co w przyszłości może pociągnąć za sobą opłakane skutki prawne.

Mówiąc o potrzebach i życiu robotników naszych w kopalniach „Compagnie de Bethune“ nie podobna pominąć milczeniem iście samarytańskiej działalności polskich Sióstr Miłosierdzia: Siostry Marty Kowalskiej z Vermelles i Siostry Kazimiery Kromolickiej z Bully les Mines. Są one tam nietylko nauczycielkami, ale i organistkami, tłumaczami i wreszcie informatorami, nie mówiąc już o wielkim wpływie moralnym, jaki wywierają na osieroconych rodaków naszych. Ożywieni ich wzniosłym duchem, górnicy nasi gotowi do upadłego bronić swych ideałów religijnych i narodowych.

Bardzo też daje się odczuwać wśród wszystkich wychodźców naszych we Francji brak odpowiedniej prasy polskiej. Dotąd czytają oni przeważnie westfalskiego „Narodowca“ lub „Wiarusa“, choć tu i ówdzie można spotkać paryską „Polonję“, która budzi nienawiść do episkopatu i duchowieństwa polskiego. Co się tyczy prądów politycznych wśród tutejszej Polonji, to z zadowoleniem trzeba stwierdzić, iż ogólnie biorąc niema tu partji, boć jedynem hasłem tych dzieci Polski jest powrót do wymarzonej Matki Ojczyzny. — Czekają ci tułacze z utęsknieniem na chwilę, kiedy Najjaśniejsza Rzeczpospolita, wzmożona ekonomicznie, nie będzie potrzebowała wysyłać swych synów na przykrą tułaczkę do obcych ludów, by tam ciężką pracą zdobywać markę pruską, czy choćby nawet franka — ale także wychodźców będzie mogła przyjąć z otwartemi rękami, jako najlepsze swe dzieci.

Oby ta chwila przyszła jaknajrychlej!

Ks. Józef Szuro.

powiedź, — przeczytaj pierwsze liczby tego zestawienia. Czy już wiesz?!

Ostatecznie pogodzilibyśmy się z tem, że obok nas istnieją żydzi, gdyby zawsze i wszędzie wobec tej Polski, która ich przygarnęła, byli lojalnymi obywatelami, gdyby za przysługujące im prawa poczuwali się do jakichś obowiązków. Ale gdzietam!

Żydostwo wypowiedziało społeczeństwu naszemu wojnę, — żydostwo obdziesiątkowało nasz handel (82%), nasz przemysł (79%), — żydostwo posiadło nasz pieniądz, tak, że na 1.000 marek, 750 jest w ręku żydów, a 250 (dwieście pięćdziesiąt!) marek w ręku gospodarzy tej ziemi — Polaków, — żydostwo rzuciło się na naszą inteligencję i na polskich uniwersytetach stanowi prawie połowę tych, którzy mają w przyszłości naszą inteligencję stanowić.

Czyż wobec tych cyfr naród polski może zachować się obojętnie?! Chyba nie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wystrzelanie całej misji sowieckiej w Lozannie.

We czwartek 10 maja b. r. o ogdz. 9-tej niejaki Konradi dokonał zamachu na życie 3 delegatów bolszewickich, którzy przybyli do Lozanny, aby wziąść udział w konferencji tureckiej. Przewodniczący delegacji Worowski zginął od kuli na miejscu, dwaj inni odnieśli śmiertelne rany. Zabójca nie uciekał, ale dał się spokojnie aresztować. Były kolega jego udzielił o nim następujących wiadomości:

Konradi urodził się w r. 1896 w Petersburgu, gdzie ojciec jego miał fabrykę czekolady. Uczęszczał do szkoły kościoła reformowanego w Petersburgu i był jednym z najlepszych uczniów. Po ukończeniu gimnazjum, kształcił się jeszcze półtrzecia roku. Po wybuchu wojny wstąpił do rosyjskiej szkoły oficerskiej, skąd po 5 miesiącach wyszedł jako podporucznik. Wkrótce potem raniony, powrócił do Petersburga, gdzie przez jakiś czas pracował jako instruktor w szkole oficerskiej. Kilka miesięcy później ruszył na front i został odznaczony krzyżem św. Jerzego. W chwili wybuchu rewolucji był na froncie galicyjskim. Zgłosił się jako ochotnik do armji białej i walczył pod Korniłowem i Wranglem przeciw bolszewikom. Po klęsce tych wodzów przybył w r. 1921 do Szwajcarji, gdzie w Zurychu znalazł posadę. Dwóch jego stryjów zamordowali bolszewicy. Widocznie zatem zamach ten jest odwetem za to. Oczywiście śmierć przedstawiciela zbrodniczego rządu bolszewickiego nie wywołała w świecie najmniejszego współczucia.

O los drobnych dzierżawców.

Ustawa o ochronie drobnych dzierżawców była prawdziwem błogosławieństwem dla tysięcy najbiedniejszych rodzin w czasie dla Polski najkrytyczniejszym. Tam, gdzie duże obszary dworskie były rozdzierżawiane między ludność, każdy, choćby najbiedniejszy chałupnik, miał jako tako zabezpieczony byt, jeżeli mógł 2—3 morgów obsiać, lub obsadzić. I państwo dużo na tem skorzystało, nie potrzebowało się bowiem troszczyć o wyżywienie tej biedoty wiejskiej, podczas gdy do miast musiano sprowadzać za drogie pieniądze mąkę z zagranicy.

Wspomniana ustawa kończy się w 1924 r. Zachodzi teraz pytanie, co poczną te tysiące rodzin drobnych dzierżawców, gdy w roku 1924 grunt im odbiorą? — Wiele bowiem z obszarów zostało rozparcelowanych i mimo, że ustawa przyznaje prawo pierwokupu dzierżawcy znaleźli się rozmaici spryciarze, którzy niezaradność czy nieznajomość ustawy przez dzierżawców wykorzystali i do kupna ich nie dopuścili. Bardzo wielu obszarników odgraża się ciągle rokiem 1924, zwłaszcza wobec tych, którzy wykorzystując dobrodziejstwo ustawy, płacili czynsz ustawowy w pierwszych latach wydania ustawy, bo teraz, gdy produkta rolne poszły w górę, a wartość pieniądza spadła, każdy chętnie płaci cenę, dostosowaną do obecnych warunków.

Wiadomo wszystkim, że czasy w Polsce jeszcze nie zmieniły się do tego stopnia, aby niekwalifikowany robotnik wiejski, zwłaszcza w gminach, daleko od miast położonych mógł własnemi rękami zapracować na utrzymanie rodziny. Na wsi przeważnie każdy gospodarz z małemi jedynie wyjątkami, obrabia grunt własnemi siłami, najmując do pomocy najwyżej na parę dni w czasie żniw, czy kopania ziemniaków. Zarobek ten dla ludzi, nie posiadających własnego kawałka pola, jest niewystarczający.

Dlatego też, dopóki panująca u nas drożyzna nie zostanie opanowaną, dopóki nie wrócimy do tych czasów przedwojennych, że za dzienny zarobek mógł człowiek przyzwoicie żyć z rodziną, należałoby w interesie tych tysięcy rodzin drobnych dzierżawców ustawę tę utrzymać i na dalsze lata, dopóki nie nastaną normalne czasy.

Posłowie ludowi zyskają za to wdzięczność i zaufanie tysięcy biedaków.

Głos Ludu.

Hodur i spółka przy pracy.

Odstępca od Kościoła, pan Andrzej Huszno, próbuje szczęścia w dalekich stronach. Nie ma jakoś wzięcia, ani powodzenia tam, gdzie go z bliska i dobrze znają. — Toteż w swoich stronach rzadko się pokazuje. Za to jeździ tam, gdzie go jeszcze nie znają. Niedawno np. był z agitacją do sekty Hodurowców we wsi Kapice pod Grajewem w Białostockiem województwie. To znów, czytamy w pismach, że zawitał do Warszawy. Był też p. Andrzej w Kielcach, gdzie w lokalu socjalistów prawił głupio na własne pohańbienie o kościele narodowym. Tak, wyraźnie z Goleniów, wsi leżącej pod Szczekocinami, pojechał p. Andrzej „apostołować“ aż pod Grajewo, a potem do Warszawy, a stamtąd do Małopolski. W jakimże celu pan Andrzej tak szeroko i daleko rozjeżdża? Ano, ponoć zamierza nawracać Kresy, Warszawę, Kraków i inne miejscowości do „demokratycznego Kościoła“.

Czytając o tych „apostolskich“ podróżach „nowego proroka“ po szerokim świecie, nasuwa się mimowoli pytanie, skąd też ten pan Andrzej bierze grosiwo na tak dalekie wyjazdy? Bo chyba nie bezpłatnym balonem przebywa te przestrzenie! Nie dziw się, czytelniku, gdyż to amerykańskie dolary wprawiły w taki ruch pana Andrzeja; dolary, wymienione na polskie mareczki. Jeżeli sekta Hodura wyznacza 12 miljonów marek temu, kto napisze dramat na tle walk reformacyjnych w Polsce“ (książkę o walkach religijnych), jeżeli ta sekta rzuca po kilkadziesiąt miljonów tygodniowo na gazetki i agitację heretycką, — to rzecz oczywista, że dolary mają i że mogą hojnie opłacać swoich agentów, którzy rozjeżdżają się po szerokim świecie i próbują szczęścia, a nuż tu, lub tam złapie się kogoś na heretycką wędkę.

Przyjaciółmi sekciarstwa są, jak wiemy, towarzysze z pod znaku „czerwona płachetka“ to jest „dwójka i trójka“ no i „neutralni obywatele“ z długimi nosami zagiętymi na dół. Żydki, sekciarze i socjaliści zawsze się z sobą zwąchają. Widocznie jest jakieś pokrewieństwo pomiędzy nimi. Pokrewieństwem tem jest wspólna nienawiść do Kościoła katolickiego.

Rozbić i zniszczyć Kościół katolicki, zgładzić z oblicza ziemi religję Chrystusową, — to jest gorącem pragnieniem przeróżnych sekt, socjalizmu, żydowstwa i masonerji. Jesteśmy świadkami, jak cały chrześcijański świat potępia zbrodnię bolszewicką, dokonaną w Rosji na kapłanach katolickich. Sypią się do morderców protesty ze wszystkich stron i od wszystkich państw. Ale te chrześcijańskie narody powinny być konsekwentne, logiczne, tj. powinny równie potępić bezbożny i szkodliwy socjalizm, gdyż morderczy bolszewizm wyrósł nie z czego innego, tylko z bojowego socjalizmu. Matką bolszewizmu jest socjalizm, a ojcem socjalizmu jest żyd, odwieczny wróg Chrystusa.

Bolszewizm morduje kapłanów katolickich kulą, rewolwerem, więzieniem i głodową śmiercią, a socjalizm i sekciarstwo znęca się nad tymi kapłanami nienawistnem słowem, t. j. oszczerstwem, kłamstwem, ciągłem ujadaniem i podjudzaniem.

Nieszczęśliwy Huszno, należąc do sekty i prześladując Kościół Zbawiciela, nie zdaje sobie może sprawy, że zwalcza Boskie Dzieło na równi z żydowstwem, socjalizmem i bolszewizmem morderczym.

Ojczyzna.

Ustawa drogowa dla gmin i powiatów.

Budowa i utrzymanie dróg powiatowych i gminnych uregulowane są ustawą z dnia 10-go grudnia 1920 r. Oprócz tego obowiązuje ponadto postanowienie ustawy z 10 grudnia 1920 roku, o dostarczaniu środków przewozowych do budowy i utrzymania dróg publicznych i mostów, która to ustawa obowiązuje do roku 1925.

Według tej ustawy budowa i utrzymywanie dróg gminnych należy do gmin, a powiatowych do powiatu. Te drogi, które wedle uznania Rady gminnej mają znaczenie dla całej gminy, będą budowane względnie utrzymywane kosztem całej gminy; natomiast budowę względnie utrzymanie tych, które tylko służą poszczególnym przysiółkom, lub dworom, może Rada gminna przenieść na odnośne przysiółki, lub dwory.

Tak powiaty jakoteż gminy mają w myśl art. 19 tej ustawy prawo ustanawiania specjalnych podatków powiatowych i gminnych na cele drogowe, wymierzanych od morga, lub specjalnych podatków do podatków państwowych, albo ściągania opłat w formie myt od inwentarza pociągowego i t. p. Oprócz tego powiatom i gminom przysługuje prawo nakładania szczególnych opłat na osoby, względnie przedsiębiorstwa, nadmiernie zużywające drogi. Co do tego może powiat lub gmina zawierać ugody. Jeżeli zaś polubownie nie można dojść do ugody — sprawę załatwia uchwała Rady gminnej względnie powiatowej, która podlega zatwierdzeniu przez wyższe władze drogowe.

Oprócz opłat gotówkowych wolno Radom gminnym nakładać także obowiązkowe świadczenia w robociźnie pieszej, lub środkach przewozowych, a to w stosunku do wysokości opłacanych podatków bezpośrednich. Świadczenia te Rada gminna może zamienić na stosowną opłatę, jeżeli to zatwierdzi sejmik powiatowy. Świadczenia drogowe w naturze mogą polegać: albo na odrobieniu pewnej liczby dni roboczych pieszych, lub dostarczeniu środków przewozowych na określony czas, albo na wykonaniu określonej pracy, lub dostarczeniu materjałów.

Przymusowe dostarczenie robocizny, lub środków przewozowych za opłatą na drogach powiatowych, wojewódzkich lub państwowych, może zarządzić starostwo, a w naglych wypadkach (zaspy, powódź i t. p.) także wójt.

Budowę i utrzymanie dróg tak powiatowych jak i gminnych ma prowadzić Wydział powiat. w granicach budżetu powiatowego, względnie odnośnej gminy. Wydział pow. może jednak tego prawa odnośnie do dróg gminnych zrzec się i pozostawić obowiązek budowy, oraz utrzymanie dróg gminnych, właściwym gminom.

Postanowienie dodatkowe obowiązujące do r. 1925 odnosi się do tych wypadków, gdy zarządy dróg publicznych (samorządowe i państwowe) nie mogą w drodze dobrowolnej umo-

wy, lub tylko za nadmiernym wynagrodzeniem, uzyskać środków przewozowych do budowy i utrzymania dróg i mostów publicznych. W takim razie na wniosek zarządu drogowego, po wysłuchaniu opinji sejmiku powiatowego, ma prawo starosta zarządzić przymusowe dostarczenie środków przewozowych za wynagrodzeniem.

Pod pewnymi warunkami jednak. W zarządzeniu swoim starosta musi uważać, by to była pora wolna od robót polnych. Na podstawie tego zarządzenia wójt obowiązany jest sporządzić wykaz posiadanych środków przewozowych, oraz podać ile i jakiego rodzaju są te środki przewozowe, podać go do publicznej wiadomości, poczem każdy pokrzywdzony zarządzeniem wójta, ma prawo wnieść zażalenie do starostwa przez urząd gminny w ciągu dni ośmiu od dnia opublikowania wykazu. Wykaz ten jest podstawą do powoływania przez władze gminne poszczególnych posiadaczy środków przewozowych do dostarczenia ich. Obowiązek ten należy nakładać kolejno, równocześnie z uwzględnieniem stosunków gospodarczych i zawodowych, w szczególności zaś ilości środków przewozowych i ilości gruntu. Środków przewozowych nie można żądać od ludności, która mieszka w odległości większej niż 15 klm. od miejsca robót. Wysokość wynagrodzenia oznacza Wydział powiatowy, a wypłacają je właściwie organy administracji drogowej za pośrednictwem urzędów gminnych po dokonaniu świadczeń. Osoby winne uchylenia się od obowiązków dostarczenia środków przewozowych, podlegają karze grzywny do 15 tysięcy marek lub aresztu do 2 tygodni. Kary nakłada starostwo.

Jak wygląda teraz skarb narodowy?

Ustawa z dnia 15 listopada 1921 r. o skarbie narodowym, powierzyła opiekę i kierownictwo nad nim specjalnej komisji. Komisja skarbu narodowego rozpoczęła swoje pracę od dnia 1 października zeszłego roku i zorganizowała trzy delegacje, z których jedna przejmuje pod pieczęcią i plombą komisji, złoto i srebro w monetach i sztabach. Dwie zaś odbierają dary, złożone w różnym czasie i w różnych przedmiotach, aby je po sprawdzeniu przekazać urzędowi probierczemu do przetopienia w sztaby, a droższe kamienie sprzedać na publicznej licytacji, zdobywając za osiągniętą sumę złoto. Prace Komisji i jej trzech delegacyj posunęły się znacznie naprzód, jednak będą wymagały jeszcze kilku miesięcy do ukończenia na pływu.

Stan skarbu narodowego przedstawia się cyfrowo po dzień 15 lutego w sposób następujący: Sprowadzono i przejęto od Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej 1261 woreczków, zawierających złote monety, oraz złoto w 115 sztabach, przedstawiających wagę czystego kruszcu 12300 kg. i 564 gramów. Od Polskiej Kraj. Kasy Pożyczkowej 10.559 woreczków z monetami srebrnemi, oraz 111 sztab srebrnych, stanowiących wagę czystego kruszcu 67.783 kg. Sprawdzono i przejęto z ofiar prywatnych na skarb narodowy 41 i pół skrzyń:

a) złota czystego w kruszcu 61 kg. 572 gr.; b) srebra czystego w kruszcu 726 kg.; c) drogich kamieni 6.788 i pół grama, w tem 332 brylantów, 40.66 karatów, rautów 49.46 karatów, korali 2.820 gramów i kamieni różnych 3.983 i pięć dziesiętnych grama.

Przejęte dotychczas złoto i srebro stanowi sumę przeszło 40 miljonów marek złotych.

Pozostaje do przyjęcia od Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Warszawie kruszców szlachetnych wartości około 20 miljonów marek złotych, w tem złota czystego, w kruszcu wagi 2235 kg. monet i sztab srebrnych, przedstawiających wagę czystego kruszcu 150 i pół kg. Bilonu srebrnego według wagi czystego kruszcu 3840 kg.

Nadto pozostaje do przejęcia 29 i pół skrzyń z darami w kruszcach szlachetnych. Złoto rosyjskie zabezpieczone depozytem z kosztowności i złotych rubli, złożonych w skarbcu P. K. K. P., a przechodzących w dniu 31 marca b. r. na własność Rzeczypospolitej w razie niewykupienia zastawu. Złoto ma się równać 43 miljonom 200.000 w markach złotych.

Ponadto pozostają do przejęcia kruszce szlachetne, znajdujące się w oddziałach P. K. K. P. na prowincji, oraz w instytucjach rządowych.

Z powyższych danych okazuje się, że skarb narodowy, będący już dzisiaj w skarbcu P. K. K. P. można ocenić na sumę przeszło 100 miljonów marek złotych.

ha., najmniej zaś w okręgu Poznańskim, gdyż 102.303 ha., czyli że największy obszar zajmują lasy państwowe na Kresach Wschodnich, najmniejszy w Wielkopolsce.

Bolszewikom cześć!

Oni światu pokazali,
Oni nam dowody dali,
Co wartają obiecanki
Socjałów i zachcianki!
Bo im się rychło udało
Uszczęśliwić Rosję całą,
Raj na ziemię wnieść!
Bolszewikom cześć!

Oni odkryli łotrostwo,
Jakiem jest wszędzie żydostwo,
Bo Troccy, Radki, Leniny,
To przecie żydowskie syny,
To gudłaje i jewreje,
Którym się tam dobrze dzieje,
Gdzie potrafią wleść!
Bolszewikom cześć!

Oni Polskę ochraniają,
Bo Rosję rozkładają,
Bo się nią dzielą jak łupem,
Czyniąc ją cuchnącym trupem,
Więc choć czerwona jej łuna,
Niechaj nam żyje komuna!
Wieńce dla niej pleść!
Bolszewikom cześć!

Wolność, równość i braterstwo
W ich ustach to mi szalbierstwo!
Religji nie tykają,
Choć kościoły zamykają,
Biskupów, księży mordują,
Gdy w rękach władzę poczują,
Więc niech leci wieść!
Bolszewikom cześć!

Ty zaś Polsko całą duszą
Wierz Daszyńskim i Anuszom!
Całuj się ze socjalizmem,
Wchodź w układy z komunizmem,
Szanuj socjała, żyda,
Bo on ci się bardzo przyda,
Żmiję sobie pieść!
Bolszewikom cześć!

Ks. M. J.

Dział gospodarczy.

JAK ZASILAĆ DRZEWA OWOCOWE.

Najlepszym sposobem zasilania drzew owocowych jest polewanie pod niemi ziemi rozcieńczoną gnojówką. Gnojówka może być stajenna, z wychodków, lub sporządzana z ptasich odchodów, bierze się jej kwartę na 5 kwart wody, czerpanej najlepiej z rowu lub stawu. Czas najstosowniejszy do polewania drzew gnojówką jest od marca do końca czerwca. Podlewać należy nie blisko pnia, lecz mniej więcej w takiej odległości, do jakiej sięgają korony. Gdzie jest darń pod drzewami, tam w obwodzie korony robimy drągiem otwory 30 centymetrów (7 i pół cali) głębokie i lejemy do nich rozcieńczoną gnojówkę, lub mieszaninę z rozpuszczonego w wodzie superfosfatu i saletry (na 100 kwart wody 20 funtów saletry i 40 funtów superfosfatu). Dobrze jest nawieźć jednocześnie ziemię superfosfatem i solą potasową. Superfosfatu bierze się na mórg 1 centnar, a soli potasowej 40 procentowej pół centnara; na mniejszą przestrzeń potrzebna jest stosunkowo mniejsza ilość tych nawozów. Nawożenie takie dopomaga nietylko do dobrego wykształcenia się owoców, ale także do wzrostu drzewa i do tworzenia się na przyszłość pąków owocowych.

W końcu lata i w jesieni nie można drzew owocowych zasilać, bo mogłyby przemarznąć gdyby potem przyszła ostra zima.

Drzew, które bardzo silnie rosną, co poznaje się po długim rocznym przyroście, nie zasila się gnojówką. Takim drzewom należy się nawóz potasowy i fosforowy oraz wapno, o ile go w ziemi braknie. **J. W.**

TANIA, A NIE DO ZMYCIA FARBA.

Bierze się równą część twarogu i niegaszonego wapna. Wapno niegaszone oddzielnie zalewa się wodą, a po ochłodzeniu go, wodę się zlewa do oddzielnego naczynia, wapno zaś trze się z twarogiem, dolewając z naczynia odlanej wody z wapna w takiej ilości, by cała masa przybrała postać śmietany i taką „farbą" smaruje się 2—3 razy żądany przedmiot. Jeśli ktoś chce mieć inny kolor (nie biały), można dostać jakiegoś barwnika, np. sadzy holenderskiej itp. Nie można jednak dodawać farb roślinnych, gdyż takowe wapno gryzące zniszczy. Jeśli chce się mieć farbę z połyskiem, dodają nieco proszku kamedji. Farba ta jest bardzo dobra, bo ani wilgoć, ani deszcz nie szkodzi jej nigdy, a schnie prędzej od olejnej. **Rolnik.**

LASY PAŃSTWOWE.

Obszar lasów państwowych obejmuje przestrzeń 2,647.623 ha., z czego na powierzchnię produkującą przypada 2.208.128 ha. W stosunku do ogólnego obszaru lasów w Polsce, wynoszącego 9,514.004 ha., lasy państwowe stanowią 27 proc., czyli mniej, niż przed wojną w całych Austro-Węgrzech, gdzie na lasy państwowe przypadało 32.6 proc., w Niemczech (33.7 proc.), Bułgarji (29.6 proc.), Rumunji (38.6 proc.), Rosji Europ. (66.4 proc.), Serbji (36.6 proc.) i Szwecji (23.2 proc.).

Najwięcej lasów państwowych znajduje się w okręgu Białowieskim, zawierającym 684.840

Co pisze lud.

SMUTNE STOSUNKI NA STACJI W BOGUMIŁOWICACH.

Dnia 9 kwietnia br. byliśmy świadkami smutnego zajścia, jakie miało miejsce na stacji kolejowej w Bogumiłowicach pod Tarnowem. Do stacji tej zjechało się tegoż dnia wiele osób podróżujących w różne strony. Kasa biletowa została otwarta na parę minut przed nadejściem pociągu, a zatrudniony tamże kasjer Tomecki Michał wydawał bilety na stacje bliższa, podróżujących zaś dalej odsuwał na bok widocznie z niedbalstwa nie chcąc się trudzić obliczaniem i wypisywaniem biletów do stacji końcowych, mówiąc, iż może wydać takowe jedynie do Krakowa. Gdyśmy zażądali stanowczo biletów do stacji końcowych, ponieważ pociąg osobowy odchodzący z Bogumiłowic do Krakowa o godzinie 7'55 ma najlepsze połączenie w stronę Łodzi, Kalisza i Poznania, w Krakowie bowiem jest tylko czas, aby się przesiąść, a nie na zakupno biletów, jakoteż z obawy przed kułakami, oberwaniem guzików a może i kradzieżą, w znanym dobrze wszystkim ścisku w ogonku krakowskiej kasy kolejowej, kasjer zamknął ze złością okienko i odszedł do pociągu zdążającego w niedługim czasie do stacji. Po tym zajściu udaliśmy się do Urzędu Ruchu na zażalenie, gdzie zastawszy zawiadowcę stacji dopiero po godzinie 10-tej; który zamiast spisać zeznanie nasze powoływał przed nas osoby z personalu stacyjnego, które kłamliwy-

mi i niejasnymi dowodami starali się zbijać nasze zażalenie.

Wychodząc z założenia ustawy konstytucyjnej, która powiada, że nie społeczeństwo istnieje dla urzędów, lecz urzędy dla społeczeństwa, że wszelkie urzędy, w tym wypadku stacje kolejowe powinny ułatwiać pasażerom podróż, a nie utrudniać, zwracamy się z prośbą do Dyrekcji Kolejowej w Krakowie o wglądnięcie bliżej w tę sprawę i wytoczenie dochodzeń dyscyplinarnych przeciw temu wygodnemu panu kasjerowi za owo nadużycie służbowe, gdyż my w przeciwnym razie będziemy zmuszeni odnieść się do Min. Kol. Żel.

Równocześnie prosimy naszych posłów o poruszenie sprawy opłakanych stosunków na kolejach państwowych w Sejmie, by raz tym smutnym stosunkom położyć kres, by raz wreszcie skończyć z ogonkami przy kasach kolejowych, albowiem przy najniezbędniejszych do życia artykułach spożywczych ogonki już oddawna istnieć przestały.

Aleksander Salij, z ziemi kaliskiej i obecni.

Ostrowy Tuszowskie p. Kolbuszowa

W niedzielę dnia 15 kwietnia, br. po sumie, odbył się u nas wielki i piękny wiec poselski, na który przybył nasz poseł katol. ludowy p. Bronisław Greiss. Zebranie zagaił Ks. Proboszcz J. Smołka, witając przybyłego gościa, poczem wybrano prezydjum a przewodnictwo objął p. Józef Pająk, który po krótkiem powitaniu zebranych i otwarciu zebrania, udzielił głosu p. posłowi Greissowi.

W pięknem długiem przemówieniu, przedstawił i omówił p. poseł wszystko od chwili wyborów, aż do ostatnich dni. Przypomniał niezawistną walkę, jaką prawie wszystkie stronnictwa prowadziły ze Stron. katol. ludowem, potępiając je jako niepotrzebne, a dziś te same stronnictwa prowadzą taką niezrozumiałą politykę, którą naród wprost wstydzić się musi. Przedstawił konieczność wytworzenia silnego rządu opartego na większości polskiej w sejmie, co opóźniają targi, jakie się odbywają, aby tę większość stworzyć. Za oderwanie bowiem Piastowców od lewicy, Polska musi płacić godnościami ministerjalnemi dla tych, którzy może najmniej odpowiedni są na to stanowisko.

Po wyczerpującem przemówieniu p. posła, wywiązała się dyskusja, w której zabierało głos kilku mowców, żądając wyjaśnienia w sprawie pracy poszczególnych komisji sejmu. W sprawie zakupna drzewa i zasiewu tytoniu. Interpelantom odpowiedział p. poseł, dając gruntowne wyjaśnienia na wszystko, poczem na wniosek księdza Smołki uchwalono szereg rezolucji, jak votum zaufania dla pana posła Greissa i Stron. katol. ludowego, wezwanie do Piastowców, aby czemprędzej wytworzyli większość polską w sejmie, potępienie i najgłębsze oburzenie z powodu ohydnego mordu na osobie śp. ks. Butkiewicza. Wyrażono serdeczne podziękowanie p. posłowi za przybycie ze sprawozdaniem, które ogromnie wszystkich zainteresowało i przejęło, a gdy p. poseł podziękował zebranym za taką powagę i tak uroczysty i serdeczny nastrój na wiecu, jakoteż podziękowanie ks. Proboszczowi za łaskawe zajęcie się urządzeniem wiecu, zebrani gorąco Ks. Prob. Smołce dziękowali, że ich wiódł zawsze pod tak pięknym sztandarem S. K. L. „Bóg i Ojczyzna“ i złożyli mu gorącą cześć!

Józef Pająk, przew.

Zbyszyce (pow. Nowy Sącz).

Dnia 17 kwietnia odbyło się tu uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. ks. Butkiewicza zamordowanego przez bolszewików. — Młodzież szkolna pod kierunkiem kierownika szkoły p. Jana Łaskiego odśpiewała szereg pieśni żałobnych (Salve Regina i td). Mszę św. odprawił Ks. Jan Wilczyski (proboszcz).

Dnia 18 kwietnia 1923 inżynier rolniczy Pan Król zwołał wiec w sprawie zniesienia szynku żydowskiego tutaj i oddania go w ręce inwalidów. W wiecu wzięli udział ludzie z całej parafji, z kilku gmin sąsiednich i uchwaloną rezolucję wysłano do sejmu na ręce p. posła Jasińskiego. Szczególnie do powzięcia jednomyślnej rezolucji przyczyniło się świetne i przekonywujące przemówienie p. Kazimierza Turskiego.

Józef Rypta, rolnik.

Pstrągowa, powiat Strzyżów.

Dnia 6 maja 1923 odbył się w naszej parafji wiec, na który przybył nasz poseł Stronnictwa katolicko-ludowego p. Bronisław Greiss. Na wiec zebrała się ludność całej parafji a nawet z okolicznych wiosek przybyło sporo gospodarzy i gospodyń chcąc przysłuchać się sprawozdaniu poselskiemu.

Wiec zagaił nasz Czcigodny Ks. Proboszcz Michał Kronenberg, który zaproponował na przewodniczącego poważnego gospodarza oraz członka Rady gminnej p. Wawrzyńca Wiatra, na zastępcę naczelnika gminy p. Franciszka Nierodę, na sekretarza zaś kierownika szkoły p. Stanisława Szybkowskiego, którą to propozycję przez aklamację wszyscy zebrani za wybór uznali.

Następnie przewodniczący p. Wawrzyniec Wiater otwierając wiec udzielił głosu naszemu posłowi p. Bronisławowi Greissowi, który w nader serdecznych, a krótkich słowach złożył nam sprawozdanie poselskie.

Przedstawił nam bowiem plan dotychczasowych prac w Sejmie, pracy nad uporządkowaniem finansów państwa, ustawy podatkowej, przemysłowej, dochodowej i ostatnio przygotowanej gruntowej.

Omówił zamiary i usiłowania stronnictw narodowych celem utworzenia większości polskiej w Sejmie, które jednak napotykały na wielkie trudności przez stanowisko Piastowców, dyktowanych dobrem partji i poszczególnych osób, a przenoszonych ponad interesy całego ogółu narodu.

Po przemówieniu wywiązała się żywa dyskusja, w której kobiety domagały się zaopatrzenia po zaginionych mężach na wojnie, mężczyźni zaś o zniesienie szynków i zezwolenia uprawy tytoniu.

Wreszcie uchwalono następujące rezolucje:

1) Podtrzymanie ustawy o spoczynku niedzielnym i zniesieniu szynków;

2) Wezwanie klubu Piastowców do utworzenia większości polskiej w Sejmie;

3) Umożliwienie uprawy tytoniu na własny użytek.

Wkońcu zebrani wyrażają jednogłośnie zaufanie naszemu posłowi Bronisławowi Greissowi, jak również podziękowanie za złożenie sprawozdania poselskiego w dniu dzisiejszym.

Przewodniczący: Wawrzyniec Wiater, zast.: Franciszek Nieroda, sekretarz: Szybkowski.

Dobra, koło Limanowej.

W święto narodowe w dniu 3 Maja odbyła się u nas ku uczczeniu wiekopomnej Konstytucyi 3 Maja prześliczna uroczystość, jakiej dotąd starsze pokolenia nie pamiętają. W tym bowiem dniu ustała wszelka praca. Już o godzinie 6-ej rano muzyka wiejska zwiastowała niezwykłe uroczystości. Ludność wiejska odświętnie ubrana spieszyła do kościoła i wkrótce zapełniła kościół po brzegi. O godz. 9-ej rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo celebrowane przez Przewielebnego Księdza Kanonika Hilarego Kocandy. Po skończonym nabożeństwie i po uroczystem odśpiewaniu „Te Deum laudamus“ i hymnu „Boże coś Polskę“ za staraniem tut. P. T. nauczycielstwa odbył się pochód z muzyką i śpiewami na miejsce przeznaczenia, gdzie odbyło się zasadzenie drzewa wolności. W czasie tego uroczystego aktu Czcigodny ksiądz katecheta Franciszek Chrzanowicz w podniosłych słowach przemówił do licznie zgromadzonego ludu. Wskazując na 3 cnoty Konstytucji, równość, zgodę i braterstwo, zachęcił wszystkich do zgody i miłości względem ojczyzny naszej Polski. Wreszcie wskazując na nowo zasadzone drzewko, wskazał Czcigodny mowca, aby i my tak jak to drzewko rośli w cnotach i zasługach względem naszej ojczyzny Polski.

Z okrzykiem: Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska zakończył Czcigodny mowca swe przemówienie. W imieniu włościan przemawiał p. W. Kurczaba. Po skończonym przemówieniu pochód cały wrócił do szkoły gdzie odbyły się śpiewy i deklamacje, a następnie dziatwa szkolna odegrała dramat „Baśń Jagienki“ ze śpiewami i tańcami. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze, to też z prawdziwem zadowoleniem ludność opuściła salę szkolną i pokrzepiona na duchu w lepsza przyszłość wróciła do swych domów będąc wdzięczną PT. nauczycielstwu, a przedewszystkiem p. Marcinowi Szewczykowi, kierownikowi tut. szkoły i panu Władysławowi Wójcikowi, nauczycielowi tut., za ich niestrudzoną pracę koło urządzenia tak wzniosłej uroczystości.

Wł. Karaś, kier. Kółka roln.

Radłów.

W niedzielę dnia 6 maja 1923 r. odbył się u nas w Radłowie w sali dawnej Ochronki wiec, urządzony przez posłów ks. dr. Jana Czuja i p. dr. Matakiewicza. Wiec zagaił i na ogólne żądanie zebranych przewodniczył ks. Kornaus, a sekretarzował p. Penkala. Po przedstawieniu zebranym posłów ks. Czuja i p. Matakiewicza i po przywitaniu tychże, przewodniczący udzielił głosu ks. Czujowi. Ks. poseł w pięknych słowach przedstawił położenie Polski, tak wewnątrz jakoteż i na zewnątrz, zwracając główną uwagę na żydostwo, jako największego naszego wewnętrznego wroga i na potrzebę utworzenia stałej większości narodowej i silnego Rządu. Ks. poseł podkreślał, że u nas w Polsce nie jest jeszcze zupełnie dobrze, ale jest nadzieja, że będzie lepiej. Trzeba tylko zabrać się do pracy uczciwie i rzetelnie. Zaprzestać walk partyjnych, łączyć się razem i iść naprzód pod hasłem: „Swój do swego i po swoje“. Następnie ks. Czuj zwracał uwagę na źródło drożyzny, zachęcając wszystkich, by nikt z obywateli nie uchylał się od płacenia podatków na potrzeby państwa.

Drugim mowcą był p. Matakiewicz, który omówiwszy sprawę reformy rolnej, sprawę podatków i odbudowy domów zniszczonych przez wojnę, zachęcał wszystkich do zgody i do wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny i Narodu. W dyskusji zabierali głos p. dr. Glazór i p. Kołodziej z Rudki. Na wniosek p. Kołodzieja wszyscy zebrani jednogłośnie uchwalili votum zaufania ks. dr. Czujowi i p. Matakiewiczowi. Trzeba zaznaczyć, że wiec odbył się bardzo spokojnie i zrobił na zebranych bardzo miłe wrażenie.

Przy tej sposobności muszę podnieść, że w Radłowie na każdym kroku widać jakiś postęp. Przed dwoma laty założono Składnicę kółek rolniczych, wykupując dom z ogrodem w samym rynku z rąk żydowskich. Drugi dom żydowski również w rynku wykupił p. Berszakiewicz. Ludzie odwracają się od żydów, — a wszystkie zakupy robią w Składnicy. Z przykrością należy zaznaczyć, że także niektóre gosposie, które skrzętnie spieszą do sklepów żydowskich, ale takich jest nie wiele.

Uroczystość 3 Maja obchodziliśmy bardzo uroczyście. Udział w tem święcie narodowem brała cała parafja, wszystkie szkoły i wszystkie instytucje rządowe i autonomiczne. W prezbiterjum ubraniem zielenią i lasem barwnych chorągiewek umieszczono wśród kwiatów Orła Polskiego, na około którego strażacy stanowili straż honorową. Mszę św. i kazanie patrjotyczne na temat: „Błogosławiony lud, którego Panem jest Bóg“ wygłosił ks. Kornaus. Po nabożeństwie odbył się pochód na rynek, gdzie dziatwa szkolna odśpiewała szereg pieśni, a p. rejent Berszakiewicz bardzo pięknie przemówił na temat Konstytucji 3 Maja.

Tego samego dnia wieczór o godzinie 8-ej młodzież szkolna pod kierunkiem Grona nauczycielskiego, urządziła wieczorek, podczas którego przygrywała muzyka p. p. Gniadków. — Wieczorek wypadł wspaniale. Mimo ciężkich warunków kończymy wieżę kościelną i mamy nadzieję, że w tym roku będzie zupełnie skończona. Pracą koło wieży zajmują się żywo nietylko parafjanie, ale także i miejscowy kolator p. Dolański.

A więc. dużo dobrego można zrobić, tylko trzeba wzajemnej zgody.

Radłowianie! W górę serca! W jedności i zgodzie siła.

Radłowianin.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. W sobotniem ciągnieniu wylosowano numer 2.909.049, kupiony przez Towarzystwo „Przyszłość" w Warszawie.

ZNACZNA PODWYŻKA CEN TYTONIU I WYROBÓW TYTONIOWYCH. Od dnia wczorajszego obowiązuje nowa, znacznie podwyższona taryfa na tytoń i wyroby tytoniowe. — Cygara kosztują: Hawanna za sztukę 1950 mk. Belweder 1500 mk., Wawel 1350 mk., Brytanika 1300, Trabuko 1150, Kuba 1000, Portoriko 750. Papierosy: Sfinks za sztukę 300 mk., Dames, Kalif i Kedyw po 270 mk., Egipski 250 mk., Sejmowe (50 sztuk) 8000 mk., Prezydenty (50) 7500 mk., Damskie (50) 7500 mk., Sporty (100) 15.000 mk. Tytoń: Kier (100 gr.) 36.000 mk., Ksanti (100 gr.) 30.000 mk., najprzedniejszy Sułtański (100 25.000 mk., Macedoński (100) 22.500 mk., najprzedniejszy turecki (25 gr.) 5000 mk., przedni turecki (25) 3750, średni (25) 3375, kresowy (25) 2500 mk., fajkowy przedni (25) 1500 mk., zwyczajny (25) 1120 mk. We wszystkich trafikach sprzedawano wyroby tytoniowe w dowolnych ilościach po nowych cenach.

LOSY MĘCZENNIKÓW ZA WIARĘ. Wedle wiadomości, jakie nadeszły do Warszawy, Arcybiskup Cieplak został odosobniony od innych księży, skazanych przez trybuunał sowiecki. Pozostaje on nadal w więzieniu putyrskiem. — Pozostali zaś księża zamknięci są w więzieniu w Sokonikach. Księża znajdują się w bardzo ciężkich warunkach. Wolno czytać im gazety, ale tylko sowieckie.

W OBRONIE PRZEŚLADOWANEGO PATJARCHY. We czwartek dnia 10 maja odbyło się posiedzenie zjednoczonej komisji przedstawicieli wszystkich rosyjskich organizacji i instytucji w Warszawie, utworzonej w celu zjednoczenia wysiłków emigracji rosyjskiej, przedsięwziętych w obronie patrjarchy Tichona.

Komisja postanowiła kontynuować swą działalność i obrała stałe prezydjum w osobach przewodniczącego Plemiennikowa i wiceprez. Macława i Timańskiego. Następnie komisja postanowiła ogłosić odezwę do wszystkich narodów cywilizowanych, wzywając je do przedsięwzięcia środków w celu zwolnienia z więzień sowieckich patrjarchy Tichona, arcybisk. Cieplaka i wszystkich przedstawicieli duchowieństwa, którzy cierpieli podczas prześladowań religijnych.

KATOLICY BELGIJSCY PRZECIW PRZEŚLADOWANIOM RELIGIJNYM SOWIETÓW. Z Brukseli donoszą: Kongres Związku katolików w Belgji, zebrany z okazji, 50-ej rocznicy, zaprotestował jednomyślnie przeciwko prześladowaniom religijnym, stosowanym przez Rząd Sowietów, który zachowuje się tak, jakgdyby chciał rzucić rękawicę cywilizowanemu światu.

PRZYJAZD PREZ. WOJCIECHOWSKIEGO DO KRAKOWA. Jak się ze sfer urzędowych dowiadujemy, prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski przyjeżdża do Krakowa w niedzielę 10 czerwca br. W czasie jednodniowego pobytu prezydenta w naszem mieście odbędą się uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach Akademji górniczej przy Alei Mickiewicza.

PREZYDENT RZPLITEJ DLA POMORZA. Od różnych osób i instytucji wpłynęło do kancelarji cywilnej na cele społeczno-narodowe do dyspozycji Prezydenta Rzeczypospolitej 12 miljonów marek. Z powyższej sumy Prezydent przeznaczył siedem miljonów na zakup książek dla dzieci reewakuowanych z Dalekiego Wschodu w schronisku w Wejherowie, oraz pięć miljonów na bibljotekę seminarjum nauczycielskiego w Kościerzynie. Sumy te wręczy wymienionym instytucjom specjalny w tym celu delegowany urzędnik kancelarji cywilnej.

RUCH POWSTAŃCZY NA UKRAINIE. „Wiek Nowy" donosi, że w ostatnich czasach ruch powstańczy na Ukrainie nie słabnie. — Ubiegłej soboty znaczny oddział powstańców otoczył miasteczko Czarny Ostrów 40 kilometrów na wschód od Podwołoczysk, ujął dwóch komisarzy czerezwyczajki, 16 komunistów, których rozstrzelał. Następnie zrabowawszy kasę, powstańcy zbiegli.

PRZYJAZD KRÓLA RUMUŃSKIEGO DO KRAKOWA. Jak się dowiadujemy w pierwszych dniach czerwca przybędzie do Krakowa król rumuński Ferdynand. Celem przyjęcia gościa wszczął się w Krakowie komitet.

ŚP. KS. SZYMON KRUPIŃSKI. W piątek 11 maja w nocy zmarł w Krakowie ks. Szymon Krupiński, kapłan-jubilat, spowiednik przy kościele N. P. Marji. Urodził się w roku 1843 w Ciche**m** (na Podhalu); wyświęcony w r. 1872 spełniał obowiązki wikarjusza katedralnego w Tarnowie, Szczucinie, Wadowicach, wreszcie spowiednika przy kościele Marjackim. Znały go rzesze pobożnych z całej prawie Polski, tak licznie nawiedzających pierwszy kościół Krakowa; do ostatnich prawie chwil życia służył skruchaniem spowiedzi; odznaczał się nadzwyczajną dobrocią i wyrozumiałością, która mu serca jednała.

IMPONUJĄCY PRZEBIEG ZJAZDU KATOLICKIEGO W LESZNIE. Z inicjatywy Ligi Katolickiej odbył się w Lesznie w dniach od 5 do 7-go Zjazd katolicki, który zgromadził olbrzymie tłumy wiernych z Wielkopolski i innych dzielnic Rzeczypospolitej. Zjazdowi przewodniczył ks. kardynał Dalbor. Ludność miasteczka kresowego dołożyła niezwykłych starań około przyozdobienia placówki kresowej. Zjazd zakończył się niezmiernie imponująco.

PRZYJAZD ROLNIKÓW FRANCUSKICH DO POLSKI. W pierwszych dniach czerwca przybędzie do Polski delegacja rolników francuskich.

Dla przyjęcia delegacji tworzy się w łonie organizacji rolniczych i ziemiańskich specjalny komitet.

Program przyjęcia nie jest jeszcze ustalony. Rolnicy francuscy będą podejmowani gościennie nie tylko w stolicy, ale i w innych miejscowościach, do których mają zawitać, by zapoznać się z naszem gospodarstwem wiejskiem.

Pożyteczne książki.

„Bogu utajonemu", pienia Eucharystyczne, ułożył Ks. Mateusz Jeż, 1923 r. Skład główny w księgarni Gebthnera i Ski, wydanie ozdobne, stron 162. Cena brosz. 4800 m., pocztą 5500 mk.

Tegoż autora: **„W religji katolickiej prawda i siła"**, zarys dziejów prawdziwej religji. 1923. Gebethner i Ska. Cena 2000 mk., pocztą 2700 mk. Do nabycia także w redakcji „Ludu katolickiego".

Dobrych książek dziś mało się drukuje. Dlaczego? Bo druk bardzo drogi i cena książki na pozór wielka. Ale złe książki się drukują i w dzisiejszych czasach i jakoś znajdują nabywców. Z tem większą radością trzeba powitać każdą dobrą nową książkę. Do takich trzeba zaliczyć obie powyższe książeczki.

Pierwsza zawiera 100 pieśni i hymnów na cześć P. Jezusa w Najświętszym Sakramencie i ma na celu rozbudzenie większej czci i miłości dla Boga utajonego w Hostji Najświętszej. Zrozumie te wiersze i odczuje zarówno pobożny prostaczek, jak i wielki uczony, i każdy znajdzie w nich pociechę i pokrzepienie ducha. Nadają się bardzo jako podarek dla dusz pobożnych każdego stanu, zwłaszcza wykształconych, którzy prawdy religijne przyjmują chętniej w nadobnej szacie.

Druga książeczka ma na celu umocnienie wiary świętej katolickiej we wszystkich stanach przeciw fałszom i napaściom, jakie piekło dziś miota na Kościół katolicki. Autor przedstawia w streszczeniu dzieje naszej świętej religji od samego jej początku, t. j. od pierwszej obietnicy mesjańskiej, jaką otrzymali od Boga pierwsi nasi rodzice po swym upadku, a która zapowiadał przyjście na świat Zbawiciela naszego. Wykazuje, że Stary Zakon był przygotowaniem ludzkości na przyjście Jezusa Chrystusa i opisuje następnie życie P. Jezusa i Apostołów, oraz założenie Kościoła aktolickiego. Potem przedstawia barwnie i żywo wszystkie najważniejsze zdarzenia z dziejów Kościoła katolickiego aż do papieża Piusa XI, wykazując Boskie znamiona prawdziwości, jakie nasz Kościół katolicki wyłącznie posiada, które go wyróżniają od wszystkich innych rzekomo chrześcijańskich społeczności.

Dobra to książeczka na dzisiejsze czasy, kiedy tylu fałszywych proroków uwija się po wsiach i miastach i kłamstwami, rzucanemi na Kościół katolicki (ustnie lub w druk), uwodzą wielu ludzi ciemnych i niedouczonych. Taka książeczka niejednemu może oczy otworzyć, jeżeli jeszcze nie jest całkiem przewrotny i zaślepiony. Cena nie jest wielką, jeśli się zważy miljonowe koszta druku i dzisiejszą wartość pieniądza. Wszak dziś za arkusz zadrukowanej bibuły gazeciarskiej piacą ludzie po 500 marek po to, aby po przeczytaniu rzucić to w kąt. Książeczki takie, jak powyższe, mają wartość trwałą i przydadzą się w każdym domu katolickim na długie lata, jako skarb domowy.

X. M.

Giełda.

Waluty. Dolary Stanów Zedn. 49.000; funty szterl. 226.000; floreny holend. 13.3000; franki franc. 3.300; franki szwajc. 8.850; liry włoskie 2.500; marki niem. 1,18; korony austr. 0,69; korony czeskie 1460.

Humor i satyra.

Mateusz Świder pisze z frontu w liście do swej żony.

Jestem kawalerem orderu „Virtuti Militari" za to, żem się chwacko w bitwach sprawował. W dwa tygodnie otrzymuje następującą odpowiedź:

To ja tu czekam twego powrotu, jak zmiłowania Boskiego i ćmi mi się za tobą strasznie, a ty zbereźniku bezeceny piszesz, żeś został kawalerem? To pewno dlatego kawalera udajesz, żebyś się do dziewuch mógł zalecać. Zalecaj się, zalecaj. Ale pamiętaj sobie, nie pokazuj mi się więcej na oczy, bo jakem Kaśka, tak ci gicały poprzetrącam".

Odpowiedzi Redakcji.

Kulinowski Józef. Postać N. zasługuje na głębokie współczucie. Jednak lepiej tych spraw nie poruszać i dlatego prosimy o innego rodzaju korespondencje. **Jan Skalny, Tarnawiec.** Dziękujemy za przesłane pieniądze. Udział można wpłacić później. **K. Palej.** Nie zamieściliśmy, ponieważ ci, o których Pan pisał, zapowiadali stanowczą zmianę na lepsze, więc na razie trzeba im dać spokój. **Zofja Z., Korzenna.** Sprostowanie tego rodzaju kłamstw najlepiej ułożyć krótko i postarać się, by je podpisało kilku poważnych ludzi. Wtedy chętnie zamieścimy. **A. K. Przyszowa.** Dziękujemy za pamięć. Widocznie gdzieś ta korespondencja zaginęła.

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Mielca zawiadamia, że słynne targi i jarmarki na wszystkie ziemiopłody i zwierzęta domowe, a szczególnie na konie, które to targi chwilowo w czasie wojny zaniedbane, a obecnie wznowione zostały, odbywają się w dalszym ciągu w Mielcu, na Rynku i na obszernej targowicy bydlęco-końskiej, przy kolei, każdego poniedziałku i każdego czwartku co tydzień, ściągając licznych sprzedawców i kupców z dalszych nawet okolic. Wobec dogodnej komunikacji kolejowej, tak kupcy, jak i okoliczna ludność może korzystać z tych targów.

Mielec, dnia 30 kwietnia 1923 r.

Komisarz rządowy miasta:
Podpis nieczytelny.

Pieczęć okrągła:
Magistrat miasta Mielca.

L. 155.

DO SZANOWNEJ WYTWÓRNI WITRAŻY „INDUSTRIA“ W KRAKOWIE, UL. KAPUCYŃSKA L. 7.

Dziś, kiedy witraże są już osadzone na miejscu, poczuwamy się do obowiązku, wyrazić serdeczne podziękowanie za solidne wykonanie witraży, doskonały dobór kolorów, które są efektowne i bardzo piękne. Robota 9 okien w kościele parafjalnym w Głogowie, pow. Rzeszów, pod względem artystycznym i technicznym jest rzeczywiście bardzo piękna i sumienna, a przytem po nadzwyczaj nizkiej cenie, co jest godnem uznania. Nadmienić musimy, że z tych 9 okien, dwa okna witrażowe są figuralne z postaciami św. Jana Kantego i św. Andrzeja, reszta zaś, są to witraże geometryczne o bardzo ładnym wzorze. Prosimy tych kilka słów uznania przyjąć w podzięce i możemy śmiało każdemu Zakłady Wytwórni Witraży „Industria“ polecić.

Głogów, pow. Rzeszów 1 maja 1923 r.

Komitet parafjalny.
Przewodniczący: A. Brzuza.
Członkowie: Andrzej Woźniak, Mikołaj Wisz.

L. 152.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud katolicki“ Stow. zarej. Odpow. redaktor: Adam Seweryn.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.